

# Zdaniem adwokata

Niewielu już ludzi pamięta o sensacyjnym procesie, jaki w grudniu 1953 r. wytoczono w ZSRR osławionemu Ławrentijowi Berii, który od grudnia 1938 r. kierował najbardziej zniechodzoną w ZSRR resortem. Resortem bezpieczeństwa państwowego, słynnym NKWD, które w latach pięćdziesiątych zostało przekształcone w KGB, by po rozpadzie Kraju Rad przyjąć pacyfistyczną wręcz nazwę - Federalna Służba Bezpieczeństwa Rosji. Służba to jest może tylko federalna, ale ręce wciąż ma długie, i jak wskazuje doświadczenie, jeśli tylko zajdzie potrzeba - potrafi osiągnąć każdego, w dowolnym punkcie świata i pomóc mu zejść z tego padołu łez.

Upadek Berii, który od śmierci Stalina w dniu 5 marca 1953 r. do 26 czerwca 1953 r. był pierwszoplanową postacią w ZSRR, traktuje się jako początek liberalizacji i stopniowego odchodzenia od stalinizmu, zakończonego oficjalnym potępieniem zbrodni stalinowskich przez N.S. Chruszczowa w lutym 1956 r. na XX zjeździe KPZR. Słynny, demaskujący Stalina referat Chruszczowa, traktowany jest jako początek erozji systemu sowieckiego. Erozji, która po rządach Chruszczowa, Breżniewa i Gorbaczowa, - doprowadziła do upadku sowieckiego imperium.

Ale wszystko to nie tak. Mit wyższy zrodziła propaganda komunistyczna, usiłująca odpowiedzialność za niespotykane w historii zbrodnie rzucić na Stalina i jego oprawcę. Ławrentija Berię, pochodzącego ze słonecznej Abchazji. Rzecz w tym, że Beria wcale nie był największym zbrodniarzem w dziejach ZSRR. Największym był oczywiście Stalin, wierny uczeń i kontynuator dzieła Lenina, który wspólnie z Dzierżyńskim wyprawił w okresie rewolucji bolszewickiej miliony ludzi na tamten świat. Nie mniejszymi zbrodniarzami, byli kolejni przywódcy partii i państwa oraz szefowie NKWD.

Stalin, walcząc o zachowanie władzy, pozbywał się kolejnych ekip, stawiając je pod ścianę. Eliminował też kolejnych szefów NKWD. Tylko czekiasta Dzierżyński, zwany krwawym Feliksem, zmarł podobno śmiercią naturalną. Jego następcy: Jagoda i Jeżow, którzy mieli na rękach krew milionów, także podzielili los swoich ofiar i zostali zamordowani. Odpowiedzialność za miliony, dziesiątki milionów ofiar spoczywała nie tylko na funkcjonariuszach NKWD. Najbliżsi współpracownicy Stalina, zanim przychodziła ich kolej i sami stawali przed plutonami egzekucyjnymi, również

podpisywali wyroki śmierci na dziesiątki i setki tysięcy ludzi. Ofiary typowano losowo i na tym właśnie polegał stalinizm: terror był ślepy i niezależny od zasług. Rozstrzelanie lub zsyłka do łagru mogła dotknąć każdego, bez względu na to, czy ktoś był winny, czy nie. Winni zresztą byli wszyscy, bo nad tym pracowali ciężko funkcjonariusze NKWD, którzy torturami potrafili zmusić każdego do przyznania się do nieprawdopodobnych historii. Gdy zabrakło ślepego terroru i zaczęto karać tylko tych, którzy istotnie podejmowali walkę z systemem - imperium Stalina rozpadło się jak domek z karc.

Po procesach lat trzydziestych, w trakcie których Stalin pozbył się ostatecznie wszystkich współpracowników Lenina, wykrystalizowała się nowa ekipa z Mołotowem, Berią, Malenkowem, Chruszczowem, Mikojanem i innymi, podobnymi im siepaczami, zdolnymi do każdej zbrodni. Z ekipą Stalin wygrał wojnę z Niemcami, a następnie postanowił się jej pozbyć. Na kogoś trzeba było przecież rzucić winy i dać ludowi choćby namiastkę satysfakcji, za permanentne w systemie komunistycznym błędy i wypaczenia.

Tak więc na początku lat pięćdziesiątych stara gwardia stalinowska była w całości przeznaczona do odstrzału, za wyjątkiem Chruszczowa, którego Stalin uważał za dobrodusznego głupka ze wsi, a kontrolnego testu zwykły był dokonywać, stukając Chruszczowa po głowie łyżeczką od herbaty. Wódz międzynarodowego proletariatu zamienił się wtedy cały w słuch, Biuro Polityczne wstrzymywało oddech - po czym Stalin po chwili zastanowienia oświadczał wszem wobec - że głowa Chruszczowa jest pusta. Wynik testu wszyscy obecni witali wybuchem śmiechu, który niósł ukojenie i odprężenie zarazem. Chruszczow potrafił

się wkupić w łaski Stalina. Do legend już przeszły prawdziwe skądinąd fakty, gdy na polecenie wodza, mimo znacznej tuszy, bez mrugnienia okiem potrafił odtaić ognistego hopaka, pod akompaniamentem przygrywającego mu na białej Berii.

Po wojnie Chruszczow awansował z funkcji I sekretarza KC Ukrainy, na której wyprawił na tamten świat niezliczoną liczbę ofiar - na I sekretarza Moskwy oraz Sekretarza Komitetu Centralnego zarazem. Drugą osobą w państwie, której Stalin choć nienawidził, to jednak musiał się z nią liczyć - był Ławrentij Beria. Beria odpowiadał w tym czasie za program atomowy ZSRR. Pod jego kierownictwem Kraj Rad wyprodukował bombę atomową, a następnie przystąpił do produkcji bomby wodorowej, która była dziełem późniejszego laureata pokojowej Nagrody Nobla i znanego radzieckiego dysydenta - profesora Andrieja Sacharowa.

Stalin pod koniec życia bał się Berii, a jednocześnie nie pozbywał się go z uwagi na jego niebywałe zdolności organizacyjne, tak przydatne w rozpoczętym przez ZSRR wyścigu zbrojeń. Beria, nieukończony architekt, był wielkim zbrodniarzem, sadystą i niebywałym erotomanem, ale z gorliwością wykonywał wszystkich poleceń Stalina. Był między innymi współodpowiedzialny za zamordowanie polskich oficerów w Katyniu. Osobiście nadzorował wysyłkę na Syberię całych narodów, był odpowiedzialny za masowe egzekucje itp., jednak na tle swoich poprzedników rysował się niczym liberał. Gdzie mu tam było np. do Jagody, który wywołując na zlecenie Stalina i jego popleczników sztuczny głód na Ukrainie i Północnym Kaukazie (by uzyskać zboże na eksport i zapędzić chłopów do kołchozów), doprowadził do śmierci głodowej blisko 10 milionów

ludzi, zniszczył rosyjskie rolnictwo, a ponad dwa miliony chłopów wysiedlił na Syberię, gdzie masowo umierali z głodu i chorób. Podobnie nie da się go porównać ze słynnym Jeżowem, który wyrzwał niemal całą kadre kierowniczą ZSRR od nizin aż po samą górę, duchowieństwo, kadre oficerską i wszystkich innych, których się tylko dało, po czym wraz ze swoją ekipą posłusznie poszedł pod nóż.

Okoliczności śmierci Stalina do dzisiaj są niejasne. Śmierć Stalina przypisuje się niejednokrotnie Berii, chociaż oczywiste jest, że wszyscy najbliżsi współpracownicy dyktatora, w obawie o swoje życie, mieli wystarczająco dużo powodów, by przyspieszyć śmierć „wielkiego językoznawcy”, zmierzającego wyraźnie, u schyłku życia, do rozpętania III wojny światowej, w związku z toczącą się wówczas wojną koreańską. Fakty te nie są do końca udokumentowane, ale bezsporne jest, że krótko przed śmiercią wodza rozpoczęło się przebazowywanie lotnictwa radzieckiego na przygotowane w okolicach cieśniny Beringa, położone w pobliżu Alaski lotniska polowe, zorganizowane na oczyszczonej od śniegu pokrywie lodowej Morza Arktycznego.

Beria był zamieszny w zbrodni stalinowskie nie mniej niż każdy inny prominentny współpracownik Stalina, ale miał pecha, bo to właśnie jego nazwisko stało się z czasem symbolem terroru. Po śmierci Stalina główny ośrodek władzy przeszedł w ręce rządu. Premierem został bezbarwny Malenkov, w istocie figurant, a pierwszym wicepremierem i ministrem bezpieczeństwa państwowego został Ławrentij Beria. Pozostali notable też nie zostali pominięci, np. Mołotow, jak za czasów Ribbentropa otrzymał hotel ministra spraw zagranicznych, a pozostali również dostali odpowiednie synekury. Jedynym, który nie skorzystał na tych zmianach był Nikita Chruszczow. Zachował wprawdzie funkcję sekretarza KC, ale nie otrzymał żadnej posady w rządzie. Nie został też awansowany na I sekretarza KC i praktycznie wyłączony z gry.

Rządy Berii trwały zaledwie nieco ponad 3 miesiące, ale były bardzo bogate w wydarzenia. Powstaje pytanie, czy w dniu 26 czerwca 1953 r. reformatorzy z Chruszczowem na czele obalili stalinowca Berię, czy też reformator Beria obalony został przez stalinowską elitę, której wielki wódz nie zdążył zawczasu przenieść w zaświaty? Odpowiedź na to pytanie jest jedna i nie budząca wątpliwości. To stalinowscy zbrodniarze z Chruszczowem, Malenkowem, Mołotowem, Kaganowiczem i Woroszyłowem obalili zbrodniarza Berię, któremu zamarzyły się reformy i odejście od systemu komunistycznego. Beria jako szef bezpieczeństwa znał lepiej niż ktokolwiek inny

rzeczywistą sytuację w ZSRR i wiedział dobrze, że system oparty na terrorze i niewolniczej pracy więźniów nie może przynieść efektów. Beria wiedział też, że wyścig zbrojeń zrujnuje ZSRR (co ostatecznie stało się faktem za czasów prezydenta Reagana), a kosztowne, siłowe utrzymywanie w zależności bloku satelickich państw komunistycznych i wspieranie tzw. ruchów narodowo-wyzwoleńczych na świecie - pochłonie krocie i nie pozwoli obywatelom ZSRR wyjść z nędzy.

W chwili śmierci Stalina w sowieckich łaagrach przebywało ponad 3 500 000 więźniów. W ciągu pierwszych kilku tygodni od śmierci Stalina Beria amnestiował niemal połowę z nich i rozpoczął postępowanie rehabilitacyjne wobec skazanych za sprawy polityczne. Beria, w przeciwieństwie do pozostałych stalinowców najwyraźniej, nie wierzył w pseudonaukowy bełkot bolszewickiej propagandy. Zamierzał zmarginalizować rolę partii komunistycznej, zezwolić obywatelom na swobodne poruszanie się po kraju oraz przeprowadzić likwidację obozów pracy niewolniczej więźniów, czyli tak zwanych gułagów. W tym celu wyłączył łaagry spod kuratel organów bezpieczeństwa i przekazał je pod zarząd Ministerstwa Sprawiedliwości. Zarządził też zniesienie tortur.

Beria miał plany dalekosiężne. Zamierzał wyprowadzić Związek Radziecki z izolacji, zbliżyć się do Zachodu oraz zredukować wydatki na zbrojenia i siły zbrojne. Sam bowiem wiedział najlepiej, ile kosztował program atomowy ZSRR i jakim obciążeniem dla gospodarki są siły zbrojne. Kierując bezpieczeństwem, Beria miał pełną świadomość, że gospodarka sowiecka jest niewydajna, a jej najślabszą gałęzią jest rolnictwo. I to nie tylko z racji braku środków, ale z powodu niskiej efektywności inwestycji w gospodarkę kołchozową, która potrafiła zmarnotrawić każde pieniądze, a przypisanym do ziemi kołchoźnikom żyło się znacznie gorzej niż chłopom pańszczyźnianym w minionych wiekach.

Poczynania Berii z niepokojem obserwowali jego współpracownicy, do niedawna najbliżsi ludzie Stalina. Chruszczow, ideowy komunista, który potem w 1962 r. w czasie kryzysu kubańskiego omal nie wywołał wojny atomowej z USA uważał, że Beria spycha kraj z socjalistycznej drogi rozwoju w kierunku gospodarki rynkowej, co dla niego, jako fanatyka, było zbrodnią niewybaczalną. Podobnie oceniali to i pozostali przywódcy Kraju Rad.

Przysłowiową kroplą, która przepełniła czarę cierpliwości współrządzącej ekipy, był pomysł Berii na zdobycie funduszy na rozwój ekonomiczny ZSRR. Beria nie tylko proponował ograniczenie wydatków zbrojeniowych, co wiązało się z rezygnacją z walki o dominację nad światem,

## POLKORN PIEKARNIA CUKIERNIA



Ciechocinek, ul. Widok 46

### CHLEB

BENIAMIN  
BORODINSKY  
BOROWICKI  
CHŁOPSKI, CZARKA  
DOMOWY, EURO  
FIRMOWY  
FIRMOWY SEZAMOWY  
FUTBOŁOWY  
GRAHAMA  
ZE SŁONECZNIKIEM  
KANAPKOWY  
KOŁODZIEJ, KORNEL  
KRÓLEWSKI  
KUKURYDZIANY  
MARMURKOWY  
MNICH, OLIMPIJCZYK  
OTRĄBKOWY  
OWSIANY  
RAZOWIEC 6 NASION  
RAZOWY NA MIODZIE



RUSTYKALNY  
SŁODOWY Z DYNIĄ  
SOJOWY  
STAROPOLSKI  
TOSKANA  
ŻYJNI JASNY  
SITKOWY  
WIEDEŃSKI, GOLUBSKI  
KOSZYKOWY  
POTRÓJNY  
RODZINNY, WIEJSKI  
METROWIEC  
BAWARSKI, BIWAK  
DUŃSKI, FIŃSKI  
LITEWSKI  
RAZOWY ZE ŚLIWKĄ  
ZIARNOWIT  
ŚW. FLORIANA  
TOSTOWY  
WIEJSKI ZIOŁOWY  
ZIEMNIACZANY

## PIECZYWO I CIASTKA

ale także wycofanie się z NRD. O decyzji tej zdecydował upadek gospodarczy NRD, ucieczka milionów ludzi do RFN, w wyniku czego fabryki pozabawione zostały załóg, a ponad pół miliona hektarów leżało odłogiem. W maju i czerwcu 1953 r. w Berlinie i innych miastach NRD doszło do masowych protestów robotników, które zostały stłumione przy użyciu radzieckich czołgów.

Powstanie w Berlinie uświadomiło Berii ostatecznie, że Związek Radziecki będzie musiał przez wiele lat dopłacać do NRD, by zapewnić tam poziom życia, który ograniczy ucieczki na Zachód. (Na pomysł wybudowania muru berlińskiego wpadł dopiero Chruszczow osiem lat później). Beria wiedział dobrze, że Kraju Rad na to nie stać i w zamian za fundusze, które Republika Federalna Niemiec miałyby przekazać Związkowi Radzieckiemu jako rekompensatę, gotów był się zgodzić na zjednoczenie Niemiec.

Sytuacja gospodarcza Moskwy była wówczas tragiczna. Po wojnie, w latach 1946-1947, na samej tylko Ukrainie zmarło z głodu około miliona mieszkańców. Zimna wojna spowodowała ustanie pomocy amerykańskiej, a tymczasem zbrojenia, podtrzymywanie reżimów satelickich w Europie oraz koszt utrzymania wielkiej armii wyniszczały gospodarkę i skazywał mieszkańców Kraju Rad na życie w nieludzkich warunkach. Dlatego też Beria postanowił zabiegać także o pomoc gospodarczą Japonii, w zamian za zwrot Wysp Kurylskich, których po jego aresztowaniu Rosja do chwili obecnej Japonii nie zwróciła.

Oprócz wspomnianych wyżej, szlachetnych skądinąd celów Berii przyświecał także ważny, osobisty interes. Otóż przeprowadzając destalinizację próbował on własną odpowiedzialność za zbrodnie ludobójstwa przerzucić na współzrządzającą ekipę, z Chruszczowem, Mołotowem, Woroszyłowem i innymi stalinowskimi palatynami na czele. Następnie zamierzał posadzić ich wszystkich na ławie oskarżonych, a samemu wyjść z tego zawirowania w glorii wyzwoliciela i liberała. Te intencje nie były trudne do przejrzenia przez jego rywali i Chruszczow od początku nie miał wątpliwości, dokąd Beria zmierza.

Beria był znakomitym organizatorem i już w czerwcu 1953 r. zdecydował się podjąć pertraktacje z Niemcami w sprawie zjednoczenia Niemiec w zamian za ... „odstępne”. Pośrednic-

ką jego została ulubiona aktorka Adolfa Hitlera, przez całą wojnę znajdująca się w bezpośrednim otoczeniu Führera, a jednocześnie agentka sowieckiego wywiadu, Olga Czechowa, odznaczona po wojnie przez Stalina najwyższymi odznaczeniami państwowymi. W tym właśnie celu na spotkanie z Berią i Olgą Czechową, w dniu 26 czerwca 1953 r. przybyła do Moskwy szefowa wywiadu ZSRR na Niemcy Zachodnie, płk. Zoja Rybkina. Do wiążących ustaleń jednak nie doszło, gdyż tego właśnie dnia Beria został aresztowany.

Akcję obalenia Berii zorganizował Nikita Chruszczow, który przekonał pozostałe kierownictwo Kraju Rad, że reformy Berii idą w kierunku kapitalistycznej drogi rozwoju. Zgodnie z misternie opracowanym planem Beria został aresztowany na posiedzeniu Prezydium Rady Ministrów ZSRR przez ministra obrony ZSRR gen. Bułganina, jego zastępcę, generała Moskalkenkę oraz grupę wyższych oficerów. W aresztowaniu uczestniczył także najbardziej bezwzględny i krwawy w historii Rosji marszałek Grigorij Żukow, o wykształceniu 4 klas szkoły powszechnej, który jeszcze nie tak dawno, za życia Stalina, sam proponował Berii obalenie „wodza międzynarodowego proletariatu” w drodze przewrotu wojskowego.

Tym razem Żukow przyłączył się do przeciwników Berii. Chruszczow jednak Żukowowi nie dowierzał i zezwolił mu na wzięcie udziału w aresztowaniu Berii, pod warunkiem, że przybędzie bez broni. Beria zaskoczony atakiem na jego osobę, na widok Żukowa się ucieszył i zawołał w jego kierunku: - Grigorij Konstantynowicz! Na to Żukow spojrzał na niego wzgardliwie i odrzyknął: - Małczy padlec! Aresztowanie przebiegło sprawnie. Brał w nim także udział i płk Leonid Breżniew, który w 1964 r. sam obalił Chruszczowa, ale to jest już zupełnie inna historia.

Berię ukradkiem wywieziono z Kremla i osadzono w więzieniu. 22 grudnia 1953 r. Kolegium Specjalne Sądu Najwyższego ZSRR skazało Berię i jego najbliższych współpracowników na karę śmierci. Wyrok nie podlegał zaskarżeniu. Zdaniem Sądu Beria był winny zdrady - między innymi jako szpieg angielski, a ponadto terrorysta oraz sprawca gwałtu na nieletniej. O zbrodniach stalinowskich, które doprowadziły do śmierci milionów, w wyroku nie było ani słowa.

Bo i być nie mogło, gdyż przywódcy państwa, którzy go obalili, sami byli unurzani aż po łokcie we krwi niewinnych ofiar. I tylko Chruszczow miał odwagę przyznać to po latach w swoich pamiętniakach.

Wyrok wykonano natychmiast. Berię rozebrano do bielizny i przytwierdzono do haku wbitego w ścianę. W przeciwieństwie do wielu swoich ofiar przerażony Beria nie potrafił zachować się godnie. Tak głośno błagał o darowanie mu życia, że trzeba go było zakneblować ręcznikiem. Kat, generał Paweł Baticki strzelił skazańcowi w czoło i w zamian za tę usługę, został mianowany marszałkiem Związku Radzieckiego.

Rozpoczęta przez Berię „odwilż” sinusoidalnie trwała do lutego 1956 r., gdy Chruszczow na XX zjeździe KPZR zdecydował się ujawnić zbrodnie „kultu jednostki”. Eufemizmem tym nazwano zbrodnie stalinowskie w których uczestniczył on sam, podobnie jak i inni członkowie ówczesnego kierownictwa partii i państwa. W międzyczasie zwolniono większość więźniów politycznych. Proces ten nie był łatwy. W niektórych łagrach doszło do powstań zbrojnych. Np. przez dwa miesiące walczyło osiem tysięcy więźniów obozu Kengir w Północnym Kazachstanie, latem 1954 r. Do stłumienia powstania użyto czołgów i wojska. W trakcie walk zginęły tysiące ludzi. Podobne powstania były i w innych łagrach, w tym też w Workucie. I wszystkie zostały przez Chruszczowa krwawo stłumione. A potem Chruszczow wystąpił jako odnowiciel. Nie przeszkodziło mu to jednak w 1962 r. użyć do do stłumienia strajków w Nowoczerkasku czołgów.

Patrząc z perspektywy historii, obalenie Berii było wielkim krokiem w tył. Do władzy doszli ponownie fanatycznie stalinowcy, a degeneracja Rosji i jej bloku przedłużyła się prawie o 40 lat. Tych strat nie da się łatwo odrobić. Najlepiej to widać na przykładzie byłej NRD. Po zjednoczeniu Niemiec RFN włożyła w NRD niewyobrażalnie wielkie pieniądze, a skutek jest praktycznie żaden. Gdyby system komunistyczny przewrócił się w latach pięćdziesiątych, gdy żyło jeszcze pokolenie pamiętające Rosję sprzed rewolucji, gdy degengrolada nie objęła jeszcze kolejnych pokoleń, dziś wszystko wyglądałoby inaczej, ale co by było, gdyby było?

Dawid Binemann-Zdanowicz